

Zaolzie. Prelekcja o rowerowych wyprawach po Polsce

Data publikacji: 18.04.2022 15:00

150 km dziennie na rowerze to mało czy dużo? Jakie są uroki, a jakie niedogodności polskich szlaków rowerowych? Jakie zalety ma podróżowanie samemu? Na te i wiele innych pytań odpowiadała Roksana Waraksa podczas prelekcji podróżniczej w ramach cyklu „Podróże bliskie i dalekie”, jaką wygłosiła w czytelni i kawiarni Avion.

□

Roksana Waraksa na samotne rowerowe eskapady po Polsce wypuściła się dwukrotnie. Za pierwszym razem, w 2019 roku w 6 dni przejechała 860 km Wschodnim Szlakiem Rowerowym Green Velo po wschodniej Polsce. Rok później, również w 6 dni 580 km wzdłuż polskiego wybrzeża.

Podczas prelekcji opowiadała o szlakach, które przemierzyła. Wskazywała na ich specyfikę, na udogodnienie i przeszkody, jakie na nich spotykała. Jak sama przyznała, nie jest fotografem, zdjęć z wypraw przywiozła więc niewiele. Przywiozła za to wiele ciekawych wspomnień, którymi podzieliła się ze słuchaczami.

Opowiadała o specyfice poszczególnych odcinków, o tym, co po drodze można ciekawego zwiedzić, ale też o kwestiach technicznych. Podczas wyprawy szlakiem Green Velo po wschodniej Polsce szybko przekonała się, że warto wozić ze sobą prowiant i wodę na cały dzień, punktów gastronomicznych jest bowiem na trasie niewiele. Dzieliła się ze słuchaczami także takimi radami praktycznymi, jak to, by wyjeżdżać jak najwcześniej rano, a na popołudnie zostawiać sobie dużo krótszy odcinek. - Po przerwie obiadowej już się zdecydowanie mniej chce pedałować, „połykać kilometry”. Dlatego wolałam większość planowanego na ten dzień odcinka pokonać przed obiadem - mówiła.

Jako, że wyprawa Szlakiem Rowerowym Green Velo, na jaką Waraksa udała się w 2019 roku, była jej pierwszym doświadczeniem w zakresie wielodniowej turystyki kolarskiej, podczas prelekcji zwróciła uwagę na rady dla takich jak ona wówczas nowicjuszy. Między innymi odnośnie pakowania. Opowiadała na przykład, że zabrane przez nią dopasowane spodenki rowerowe, które były na nią w sam raz, po dwóch dniach wysiłku okazały się nieznośnie ciasne i by móc kontynuować jazdę, musiała je porozcinać. Tak więc mimo iż pakując się na taką wyprawę zdecydowanie minimalizuje się ilość bagażu, to na dwie pary spodenek w dwu różnych rozmiarach następnym razem nie szczędziła miejsca.

Sporo sensacji wśród słuchaczy wzbudził fakt, że na obie wyprawy dziewczyna wyruszyła samotnie. Pytana o to podkreślała zalety odbywania takich eskapad w pojedynkę. - Nie trzeba się wtedy do nikogo dostosowywać, na nikogo oglądać. Miałam na przykład taki moment bezsilności, kiedy położyłam się na przystanku i na przemian płakałam i miotałam przekleństwami. Na takie odreagowanie trudów wyprawy można sobie pozwolić tylko wtedy, kiedy jedzie się samemu. Poza tym ja na co dzień pracuję z ludźmi. Nie mówię absolutnie, że ludzi nie lubię, ale urlop to dla mnie też czas odpoczynku psychicznego, wyciszenia się, pobycia sam na sam ze sobą – wyjaśniała.

(indi)